Człowiek jest trochę jak puzzle.

Cały on i całe jego życie składa się z wielu kawałeczków, dopasowujących się do siebie: wspomnień, doświadczeń, wad, uzdolnień, pragnień.... Można być jak puzzle, ale pozbierane w woreczku. Niby wszystkie elementy są blisko siebie, zebrane razem, ale ciasno i nie na swoim miejscu. Niby siebie znasz, niby panujesz nad życiem, coś się dzieje, idziesz do przodu, ale jednak nie jesteś wewnętrznie poukładany.

Dużo lepiej, gdy elementy całości starannie i powoli - nigdy w pośpiechu - dopasowujesz do siebie i układasz tak, by były na swoim miejscu. To wymaga czasu. Integracja wszystkiego, co w tobie jest.... to takie właśnie układanie puzzli. Nad każdym elementem trzeba zatrzymać się z namysłem. Obrócić w palcach, przysunąć do innych, przemyśleć, powalczyć ze zmęczeniem i zniechęceniem.



Cały szkopuł w tym, że aby zacząć układać puzzle swojego życia, trzeba je najpierw przed sobą rozsypać, a czasem trzeba nawet *się* rozsypać... Wśród twoich elementów znajdziesz jasne, pełne ciepłych barw, z fragmentami obrazka - i ciemne, bez żadnych jego fragmentów, dużo trudniejsze do ułożenia. Najłatwiej byłoby wyrzucić ciemne, ale wtedy nie ułożysz całości....

Spodziewam się jednak, że gdy pozbieram i poukładam wszystkie elementy, na obrazku nie będzie romantycznego pejzażu prosto ze Szwajcarii, ani jakiegoś mądrościowego przekazu rodem z krążących po internecie slajdów.

Jest tylko jeden Obraz, który może ukazać się z naszych puzzli.

Jedyny.

meroutka